

ZYGMUNT ŁUPINA

ur. 1929; Obrocz



Miejsce i czas wydarzeń	Włodawa, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, stan wojenny (1981-1983), internowanie, więźniowie

Pierwsze dni w ośrodku internowania we Włodawie

Przywieziono nas około godziny szóstej do tego więzienia. Na podwórzu, na placu otwierają się drzwi, wychodzimy i idziemy szpalerem funkcjonariuszy tego więzienia, którzy patrzą na nas wrogo, ponieważ jak później dowiedzieliśmy się, byli indoktrynowani informacjami, że tu przywiozą takich, którzy szykowali napady na Służby Bezpieczeństwa, na mordowanie ich, ich żon, dzieci, rodzin i tak dalej. Tak nas przyjmowano. Nagle rozlega się sygnał i głos. Wojciech Jaruzelski właśnie o tej godzinie, około szóstej, przemówił do narodu, obwieszczając stan wojenny. I słuchaliśmy. Ale nagle wdarł się inny okrzyk z gmachu więzienia: „Niech żyje «Solidarność»!” To więzienie sprząтали więźniowie kryminalni, bo to było więzienie normalne i oni krzyknęli: „Niech żyje «Solidarność»!” Zostali za to później ukarani, zostali przesiedleni na wyższe piętra, a nas [ulołowano] na niższych, tak że byliśmy w jednym gmachu. I osadzono nas w celi bez jedzenia, bez picia gdzieś do godziny czternastej, dopiero wtedy załatwiono jakieś formalności i dano nam pierwszy posiłek. Po 48 godzinach ośmiu kolegów, wraz ze mną, uznaliśmy, że obowiązuje nas przepis, że jeżeli służby bezpieczeństwa do 48 godzin nie udokumentują przyczyn aresztowania, to powinni nas wypuścić na wolność. I zaczęliśmy okrutnie hałasować taboretami w metalowe drzwi. Za jakiś moment wpadła grupa uzbrojonych funkcjonariuszy z psami i oficer: „O co chodzi?” O to i o to. „Te 48 godzin was nie obowiązuje.” „A czy Pan przez 48 godzin nie miał obowiązku nas poinformować, co nas obowiązuje? Jaki mamy status internowanych?” „Taki jak więźniowie kryminalni.” „O –powiedzieliśmy – my jesteśmy internowani, a nie więźniowie kryminalni.” Nie chcieliśmy się podporządkować regulaminowi więźniów, który na przykład [nakazuje, że] jeśli wchodzi funkcjonariusz do celi, to wszyscy mieszkańcy tej celi mieli obowiązek wstać. Myśmy leżeli, siedzieli, nie wstawali. To są pierwsze godziny we Włodawie.

Chcę jeszcze dodać, że do Bożego Narodzenia funkcjonariusze we Włodawie byli

ustosunkowani do nas wrogo. Kiedy Ignacy Czeżyk wyszedł w Wigilię, żeby się z funkcjonariuszami przełamać opłatkiem, oni potraktowali go jak oszołoma i uciekli. Natomiast na Wielkanoc jedli z nami śniadanie, a w Wielkanocny Poniedziałek wspólnie oblewaliśmy się wodą na śmigus-dyngus, bo się przekonali, że jesteśmy normalnymi ludźmi i ta ich indoktrynacja to był pic na wodę.

Data i miejsce nagrania	2014-06-04, Lublin
Rozmawiał/a	Jan Czeronko
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"